Antoni Z. Kamiński*, Bartłomiej Kamiński**

Niebezpieczne związki – Big Tech i „Big Państwo"?, w: Świat na krawędzi. Czy projekt liberalno-konstytucyjny sprosta wyzwaniom współczesności?***

Rewolucja cyfrowo-internetowa powołała do życia nowe działy gospodarki, których produkty i usługi wyposażyły aktorów trójkąta społeczeństwo-gospodarka-państwo w narzędzia digitalne, zmieniające ich sposób operowania. Wspólny mianownik stanowią zdolności gromadzenia, przetwarzania i przesyłania informacji w czasie rzeczywistym. Skoro źródłem władzy jest kontrola dostępu, gromadzenie informacji osobistych oraz rozpowszechnianie informacji, to kwestią istotną staje się zakres, w jakim te nowe możliwości informatyczne mogą oddziaływać na interakcje w tym trójkącie. Możliwość kontroli nad realizacją potencjału internetowo-cyfrowego w społeczeństwie determinuje państwo i Big Tech. Skoncentrujemy się więc najpierw na ich potencjalnych zdolnościach do działania.

Stosunki między państwem i reprezentantami Big Tech mają decydujące znaczenie dla trwałości ładu liberalno-konstytucyjnego: gdy staną się zbyt bliskie, to mogą zagrozić jego istnieniu z dwóch wzajemnie powiązanych powodów. Po pierwsze ze względu na wielkość środków finansowych pozostających w dyspozycji właścicieli firm Big Tech, a po drugie ze względu na potencjalny wpływ na zachowania ludzi, jaki sobie zapewniły firmy kontrolujące platformy społecznościowe w zakresie manipulacji informacją. Scenariusz pesymistyczny zakłada dwie możliwości – pełne podporządkowanie sektora Big Tech rządowi (który wykorzysta monopol kontroli informacji do pozbawienia społeczeństwa podmiotowości) lub – z podobnym wynikiem – sojusz Big Tech z elitą polityczną.

Oligarchia Big Tech – źródła władzy – finanse i informacja

[...] Big Tech przynoszą wyjątkowo wysokie zyski. Wprawdzie wśród pięćdziesięciu największych korporacji na świecie (według wartości rocznej sprzedaży w 2020 r.) na liście „Fortune Global 500" znalazło się zaledwie pięć firm reprezentujących bezpośrednio twórców rewolucji internetowej[1] (czyli założycieli i współzałożycieli firm, które napędzały rewolucję internetową), to i oni dominują wśród najbogatszych ludzi świata[2]. Sześciu z dziesięciu najbogatszych ludzi na świecie w 2021 r. to założyciele lub współtwórcy takich firm jak: Amazon (Jeff Bezos – nr 1, na pierwszej pozycji z wartością majątku 177 mld USD), Microsoft (Bill Gates – na liście nr 2, szacowany na 124 mld USD), Facebook (Mark Zuckerberg – nr 5, z 97 mld USD); Oracle (Larry Ellison – nr 6, z 93 mld USD) i Google (założyciele Larry Page – nr 8, z 91 mld USD oraz Sergey Brin – nr 9, z 89 mld USD).

* Prof. dr hab. Antoni Z. Kamiński – socjolog, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk.

** Dr hab. Bartłomiej Kamiński – ekonomista, pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Warszawskiego (1967–1981), Uniwersytetu Maryland (1981–2014) i Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie (2008–2018).

*** Antoni Z. Kamiński, Bartłomiej Kamiński, *Świat na krawędzi. Czy projekt liberalno-konstytucyjny sprosta wyzwaniom współczesności?*, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2023; s. 316–326, 331–335.

[1] Były to Amazon; Apple; Alphabet, czyli zreorganizowany w 2015 r. Google; Microsoft; oraz największy producent smartfonów na świecie – chiński Huawei (49 miejsce).

[2] Liczba miliarderów na dorocznej liście „Forbesa" najbogatszych ludzi na świecie w 2021 r. obejmowała 2755 osób i miała 660 osób więcej niż w poprzednim roku. Łączna wartość miliarderów w 2021 r. była równa 3,1 bln USD, w porównaniu z 8 bln USD w 2020 r. Stany Zjednoczone nadal mają najwięcej miliarderów – 724, a następnie Chiny (w tym Hongkong i Makao) – 698 osób. Do obliczeń użyto ceny akcji i kursy walut z 5.03.2021 r., wartości netto, https://www.forbes.com/billionaires/.

Wśród setki najbogatszych ludzi znajdują się inni, którzy również są beneficjentami eksplozji wartości firm internetowych. Są to: MacKenzie Scott, była żona Jeffa Bezosa, zajmuje 22. pozycję z 53 mld USD; Steven Ballmer, były CEO Microsoft, z 69 mld USD znalazł się na 14. pozycji; Eric Schmidt, CEO Microsoft w latach 2000–2014, był notowany na 96. pozycji z 18,9 mld USD oraz Laurence Powell Jobs, wdowa po współzałożycielu Apple, Stevie Jobsie, z majątkiem wartym 19 mld USD, która uplasowała się na 95. miejscu.

Rewolucja informatyczno-internetowa podważyła tradycyjne założenia ekonomii monopolu: monopolista niekrępowany konkurencją, podnosząc ceny, wywołuje niezadowolenie konsumentów, a ci wywierają presję polityczną, by zlikwidować monopol. W przypadku firm, które dostarczają sieci społecznościowych, sytuacja jest zgoła inna. O ile bowiem ogólna zasada, czyli wysoka koncentracja produkcji połączona z dominacją jednej lub dwóch firm nadal zachowuje swoją wartość, o tyle z tego faktu – że ekspansja za wszelką cenę firmy o profilu platformy społecznościowej (aż do punktu uzyskania pozycji monopolu) jest wygraną zarówno dla konsumenta, jak i producenta – wynikają inne implikacje. Im większa bowiem liczba użytkowników platformy, tym równocześnie większe korzyści dla jej użytkowników oraz dla jej właścicieli. Innymi słowy, jest to monopol postawiony na głowie, ponieważ im bliżej sytuacji pełnego monopolu, czyli im dalej od doskonałej konkurencji, tym lepsza jakość „monetarnie" bezpłatnie dostarczanych usług. A zatem jest to wygrana dla konsumenta i producenta.

Konsument otrzymuje usługę wprawdzie za darmo, w sensie monetarnym, ale płaci jednak za nią informacją o sobie, ujawnioną (dzięki technologii cyfrowej) w trakcie interakcji z platformą. Informacja jest monetyzowana bądź bezpośrednio przez sprzedaż tej informacji zainteresowanym przedsiębiorstwom i organizacjom, bądź też przez miejsca dla reklam adresowanych do uprzednio zidentyfikowanych (za pomocą algorytmu) grup potencjalnych konsumentów. Dla właściciela platformy koszt jej utrzymywania bliski jest zeru, a stopa zysku i zwrotu kapitału potencjalnie bardzo wysokie, bo na poziomie zysków z najbardziej udanych ryzykownych operacji finansowych.

Stworzony profil użytkownika zapewnia z jednej strony wyższą jakość usług dostarczanych za pośrednictwem platformy, z drugiej zaś oznacza kontrolę dopływu informacji, tworząc możliwość manipulowania i wpływania na decyzje użytkowników. Natomiast zakres i głębokość prywatnej informacji ujawnianej w trakcie użytkowania są olbrzymie i mogą być wykorzystane dla przeróżnych celów – od zwykłej reklamy do manipulowania wyborami politycznymi, a także nie tylko przez firmy platform społecznościowych, ale też przez inne ośrodki – od politycznych do kryminalnych. Tutaj dylemat wiąże się z tym, że korzystając i podnosząc jakość życia dzięki interakcji przez Internet, obywatel traci kontrolę nad sferą działań prywatnych i w rezultacie może utracić wiele ze swobód obywatelskich.

Tak więc podstawowe zagrożenia i problemy związane z Big Tech zarządzającymi sieciami pojawiają się w wyniku nie tyle koncentracji kapitału, ile koncentracji informacji (czyli wiedzy) w rękach kilku firm obsługujących platformy społecznościowe. Pozycja tych firm zarówno w relacji do konsumentów, jak i państwa jest nieporównanie silniejsza niż typowego monopolisty, który oferuje produkty i usługi o jakości przypuszczalnie niższej, a cenie z pewnością znacznie wyższej. Mają po swojej stronie nie tylko zadowolonego konsumenta, który „bezpłatnie" korzysta z ich usług, ale i dysponują informacją o poglądach politycznych, preferencjach, kontaktach osobistych czy stylu życia użytkowników. Każdy zainteresowany wpływem na ich decyzje, w taki czy inny sposób będzie szukał dostępu do tych informacji.

To, że produkty twórców digitalnej innowacji internetowej, jak witryna, aplikacja albo platforma, nie mają wymiaru fizycznego i działają tam, gdzie znajdą zastosowanie – sprawia, że funkcjonowanie nowego rozwiązania nie tworzy identyfikacji jego twórcy z jasno określoną przestrzenią fizyczną, nie wymaga budowy i testowania prototypów (jak ma to miejsce w tradycyjnym przemyśle), ani nie wymaga drogiego i trudnego w użyciu oprzyrządowania. Tu twórcy, w odróżnieniu od przedsiębiorców tradycyjnych, nie muszą wychodzić poza ramy zacisznego gabinetu. Projekt może wymagać jedynie komputera oraz podłączenia do Internetu, a w większości wypadków – jeśli innowacją nie jest nowa platforma – dostępu do witryn i aplikacji umożliwiających bezpośrednie komunikowanie się z innymi za pośrednictwem grup, sieci i lokalizacji. Charakteryzuje się doniosłymi następstwami, ponieważ pozwala oderwać się fizycznie od miejsca oraz nie wymaga kierowania zespołami ludzkimi i walki z administracją o uzyskanie różnorakich pozwoleń na realizację obiektu inwestycyjnego.

Oligarchowie Big Tech nie są tym samym co, by użyć krzywdzącego określenia, „robber baron", czyli „rycerzami-rabusiami" Ameryki przełomu XIX i XX w. Pomijając finanse, przedsiębiorca operujący w tradycyjnych działach gospodarki utożsamiał się z miejscem, w którym stworzył fabrykę. Rycerze-rabusie koncentrowali się na konkretnych, namacalnych projektach infrastruktury obywatelskiej przyczyniających się do podnoszenia jakości życia i edukacji w społecznościach lokalnych. W Pittsburghu

np. nazwisko magnata stalowego Andrew Carnegiego można znaleźć w wielu muzeach sztuki i historii naturalnej, nie wspominając o blisko trzech tysiącach bibliotek, które sfinansował na obszarze całego kraju, czy o Uniwersytecie Carnegie Mellon. Kolejnym był Cornelius Vanderbilt – najbogatszy człowiek Ameryki w 1878 r. – przekazał on znaczną sumę na założenie uniwersytetu pod warunkiem, że będzie zlokalizowany w Nashville. Wymienić także wypada rejestr donacji Johna D. Rockefellera, który w pewnym momencie kontrolował prawie 90% produkcji i dystrybucji benzyny w USA oraz miał dochód równy 1,5% produktu brutto Stanów Zjednoczonych. Wykaz darowizn jest bardzo długi i obejmuje konkretne projekty, jak m.in. sfinansowanie powstania Uniwersytetu Chicagowskiego[3].

Obecnie kontrolę oraz finansowanie wielu dziedzin, wcześniej znajdujących się w gestii społeczeństwa obywatelskiego, przejęło państwo, co zmieniło kierunki zainteresowania filantropów. Pomijając Dolinę Krzemową koło San Francisco, większość miliarderów Big Tech nie wiąże sukcesu zawodowego ze sztuką zarządzania zespołami ludzkimi oraz z konkretnym miejscem geograficznym operacji lub krajem urodzenia. Nie dziwi więc, że ich zainteresowania skupiają się na problemach globalnych, co znajduje potwierdzenie w wydatkach na cele charytatywne.

Miliarderzy Big Tech wydają pieniądze na organizacje koncentrujące swój wysiłek wokół wielkich problemów ogólnoludzkich. Parafrazując tytuł publikacji Howarda Husocka (2021), miliarderzy Big Tech ignorują filantropię codzienności. Husock pisze tam: „Dawcy mogą zrobić znacznie więcej, inwestując w udogodnienia przyziemne, które są dostępne dla wszystkich, a nie w trudne do uchwycenia mgliste problemy społeczne" (Husock, 2021). Na liście 10 największych darowizn twórcy Facebooka Marka Zuckerberga i jego żony Priscilly Chan figuruje zobowiązanie do przekazania za ich życia 99% bogactwa na rzecz „poprawy warunków życia gatunku ludzkiego"[4]. Założyciel Amazon Jeff Bezos przekazał 10,1 mld USD organizacjom walczącym o uratowanie ludzkości od katastrofy klimatycznej, a jego była żona MacKenzie Scott dała 8,5 mld USD organizacjom zmagającym się z niesprawiedliwością i brakiem równości zarówno rasowej, jak i płciowej (gender). Melinda i Bill Gates, założyciel Microsoftu, wydali w ciągu ostatnich dwudziestu lat prawie 30 mld USD na ochronę zdrowia oraz walkę z ubóstwem na świecie[5]. Fundacje Gatesów były także zaangażowane w pokonanie pandemii COVID-19 w Stanach Zjednoczonych oraz krajach Trzeciego Świata.

Nie stronią oni również od bardziej przyziemnych akcji mających na celu wywarcie wpływu na wybory polityczne. Na przykład Mark Zuckerberg wydał miliony USD na sfinansowanie kampanii jednego z kandydatów w wyborach prezydenckich w 2020 r.[6] Była to suma zaledwie o 60 mln USD mniejsza od całkowitych wydatków rządów federalnego i stanowych na sfinansowanie wyborów prezydenckich. Wydatki te koncentrowały się na okręgach wyborczych zdominowanych przez jedną partię, gdyż ich celem było wywarcie wpływu na wynik głosowania poprzez mobilizacje ludzi do uczestnictwa w wyborach. W celu uniknięcia powtórki tego scenariusza wiele stanów zdecydowało się wprowadzić zakaz prywatnego finansowania urzędów lokalnych obsługujących wybory. Innym przykładem ingerencji Big Tech w wybory prezydenckie była blokada dostępu przez Facebook i Twitter do artykułu o korupcji rodziny Joe Bidena, który opublikowano w „New York Post" kilka dni przed datą wyborów.

Brak ograniczenia budżetowego w finansowaniu polityków, organizacji społecznych oraz działalności charytatywnej nie jest jedynym źródłem wpływów elit Big Tech. Jest nim również możliwość gromadzenia informacji o użytkownikach oraz kontrola obiegu informacji na platformach społecznościowych. Specyfika monopoli platform społecznościowych, jak to sygnalizowaliśmy wcześniej, powiązana jest z tym, że im więcej pojawia się chętnych, tym lepiej dla właścicieli platform oraz ich klientów. Użytkownicy mają dostęp do większej liczby osób, a właściciele platform otrzymują większe stawki za reklamy umieszczane na swoich platformach. Jak wspomnieliśmy wcześniej, ceną za to jest utrata prywatności użytkowników i udostępnienie informacji, która pozwala firmom manipulować działaniami ludzkimi. Josh Hawley w książce *The Tyranny of Big Tech* źródeł potęgi platform dopatruje się w ich zdolności do kontrolowania ludzkich działań. Twierdzi on, że „Żadna inna korporacja na świecie nie była w stanie tak jak te korporacje przejąć kontrolę nad swoimi klientami, opanować ich mózgi, obserwować ich, śledzić, przewidywać i kształtować ich zachowanie" (Hawley, 2021: 70). Dodajmy, iż

[3] Przez całe życie, od swojej pierwszej pracy, którą podjął w wieku lat 16 jako księgowy, oddawał co najmniej 6% swoich zarobków na cele dobroczynne.

[4] Zob. https://borgenproject.org/mark-zuckerbergs-charitable-donations/, 20.09.2021.

[5] Dane zebrane przez zespół redakcji „Forbesa", https://www.forbes.com/sites/forbeswealthteam/2021/01/19/americas-top-givers-the-25-most-philanthropic-billionaires/?sh=7d5d130a1f59, dostęp: 20.09.2021.

[6] Zob. artykuł redakcyjny w „New York Post", 13.10.2021, dostępny na stronie internetowej redakcji: https://nypost.com/2021/10/13/how-mark-zuckerberg-helped-dems-sway-the-2020-election/. Zob. również artykuł: Ball (2021), który daje szerszy opis zaangażowania Big Tech w kampanię prezydencką 2020 r.

żadna inna firma w historii nie była w stanie kontrolować i cenzurować przepływających informacji.

Big Tech dzięki kontroli informacji może obecnie w nieporównywalnie większym stopniu wpływać na wyniki procesów politycznych, niż było to możliwe w przeszłości. Manipulując informacją, Big Tech jest w stanie oddziaływać na decyzje całych grup społeczeństwa, które odnoszą się nie tylko do wyboru produktu, czy też usługi, ale również do wyborów politycznych[7]. Jak wspomnieliśmy wcześniej, jeden ze sposobów to cenzurowanie informacji poprzez ograniczanie „po cichu" dostępu do kont generujących „niewłaściwe" strumienie informacyjne bądź też ich oficjalne zamknięcie lub groźba zamknięcia. W tym przynajmniej przypadku właściciel konta otrzymuje zawiadomienie o zawieszeniu konta, które może być poprzedzone ostrzeżeniem o rozpowszechnianiu informacji niezgodnych z normami społeczności lokalnej. Natomiast jeśli konto zostaje zamknięte po cichu, firma zawiadująca platformą spostrzega, że wyraźnie zaczyna spadać liczba odbiorców bloku. Przyczyną nie jest nagły spadek zainteresowania, ale stopniowe ograniczanie dostępu do danej witryny realizowane przez firmę zarządzającą siecią, co jest powszechnie znane pod mianem *shadow banning*.

Subtelniejsze formy kontroli przez Big Tech polegają na układaniu dostępu do poszukiwanych informacji, tak aby użytkownik przyjął aprioryczny punkt widzenia narzucany przez zarządcę platformy. Motywem może być promocja za pieniądze bądź też perspektywa ideologiczna kontrolującego informację. I tak np. użytkownik szukający odpowiedzi na pytanie o zmiany klimatu otrzymuje na pierwszych miejscach potwierdzenie dominującej linii politycznej o odpowiedzialności człowieka za wzrost temperatury na świecie i czekającej nas nieuchronnej katastrofie – o ile gospodarka światowa nie przejdzie do zerowej emisji dwutlenku węgla. Dopiero na dalszych stronach można znaleźć, choć nie zawsze i mocno okrojone, linki do opinii bardziej sceptycznych. Hasła w Wikipedii i większości innych łatwo dostępnych źródłach w Internecie ujawniają preferencje zarządzających tymi platformami. W Polsce:

> Facebook posunął się do oświadczenia wprost, że z zasady będzie usuwał wszelkie wzmianki o polskich organizacjach narodowych oraz historyczne symbole polskiego ruchu narodowego, ani dbając, że chodzi o organizacje działające zgodnie z polskim prawem na mocy rejestracji, których nikt poza sądem RP nie ma prawa wyłączać spod konstytucyjnego prawa do wolności słowa (Ziemkiewicz, 2018).

Uprzedzenia polityczne potwierdza poza tym sposób prezentacji informacji w Wikipedii o dwóch posłankach reprezentujących skrajne skrzydła odpowiednio w partii demokratycznej i republikańskiej w Izbie Reprezentantów Kongresu USA. Członkini partii Demokratycznej Alexandria Ocasio-Cortez (AOC) „jest amerykańskim politykiem i aktywistą", a Marjorie Taylor Green (MTG), członkini partii Republikańskiej, „jest amerykańskim politykiem, bizneswoman i ultraprawicową wyznawczynią teorii spiskowych". Bez względu na zastosowaną wyszukiwarkę, etykietka (ultraprawica) została użyta w odniesieniu do MTG, natomiast nie ma słowa o ultralewicowych poglądach AOC. Kryteria prezentacji informacji w haśle encyklopedycznym są więc różne w zależności od poglądów politycznych prezentowanej osoby.

Najjaskrawszym przykładem cenzury zastosowanej przez Big Tech stało się zamknięcie kont urzędującego prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa na platformach Facebook i Twitter, tłumacząc to jego rzekomą rolą w zorganizowaniu zamieszek na Kapitolu 6 stycznia 2021 r. Gdzie przebiegają zatem granice arbitralności Big Tech, jeśli urzędujący prezydent światowego mocarstwa może być pozbawiony prawa do swobody wypowiedzi, które gwarantuje 1. poprawka do Konstytucji Stanów Zjednoczonych?

Zaskakuje ponadto brak reakcji sfer rządowych na skasowanie kanałów informacyjnych prezydenta Stanów Zjednoczonych. Władze państwowe mogłyby teoretycznie łatwo położyć kres cenzurze sprawowanej przez sektor prywatny w stosunku do kogokolwiek, także wobec osoby nadal piastującej najwyższy urząd państwowy. Cenzura jest pogwałceniem przez Big Tech prawa do swobody wygłaszania opinii, które są zagwarantowane w konstytucjach wszystkich demokratycznych państw. Władza wykonawcza, odpowiedzialna za wdrażanie i przestrzeganie prawa, winna w tej sytuacji interweniować i położyć kres praktykom Big Tech. Sytuacja prawna nie jest jednak jasna – firmy zarządzające platformami społecznościowymi nie są przedsiębiorstwami użyteczności publicznej. Formalnie rzecz biorąc, decyzja, kogo nie dopuścić, pozostaje więc w ich gestii.

Wydaje się, że mogą tutaj działać trzy czynniki, z powodu których w Stanach Zjednoczonych nie występuje dostatecznie silna presja w tym kierunku. Po pierwsze, kontrola informacji jest źródłem władzy i żadna władza łatwo z tego nie rezygnuje; po drugie, cenzura egzekwowana przez Big Tech – a dokładniej kryteria eliminujące konkurencyjne opinie – może leżeć w interesie liczących się sił politycznych; po trzecie, pojawiającym się konkurencyjnym platformom, z których mogą korzystać jednostki dotknięte cenzurą, Big Tech proponuje alternatywę, choć

[7] Jak twierdzi Allum Bokhari (2021: 2): „Obecnie, Big Tech to nie tylko kontrola informacji online. Oznacza kontrolowanie wiadomości. Oznacza kontrolę sfery polityki".

złudną, ponieważ niespecjalnie skuteczną[8]. Inny powód, czyli istnienie silnego układu oligarchicznego obejmującego Big Tech, to znaczna część elity politycznej oraz państwa administracyjnego – zdają się być oni najlepszym kandydatem tłumaczącym brak zdecydowanej akcji.

Państwo – nowe potężne narzędzia potencjalnej kontroli

Aparat państwa posiadł olbrzymie zdolności gromadzenia i przetwarzania informacji. Państwo pozyskało nowe zdolności wdrażania działań związanych z realizacją takich funkcji jak zapewnienie bezpieczeństwa wewnętrznego nie tylko dzięki komputeryzacji agencji państwa, ale również możliwości korzystania z informacji gromadzonej przez firmy prywatne. Zasoby informacji Big Tech – wiedzy, którą tradycyjnie uważa się za prywatną – są wręcz nieograniczone. Pojawiły się narzędzia śledzenia i gromadzenia informacji prywatnych obywateli, które mogą być wykorzystane nie tylko w celu sprzedaży produktów i usług, ale również do podporządkowania obywateli władztwu administracyjnemu państwa. Digitalizacja życia codziennego wytworzyła sytuację, w której każdy ruch człowieka jest nie tylko rejestrowany, ale i zapamiętywany.

Narzędzia wykorzystywane w toku rewolucji informatyczno-cyfrowej dramatycznie rozszerzają potencjał kontroli państwa nad społeczeństwem i gospodarką. Aparat państwa uzyskał dostęp do olbrzymich zasobów informacji zgromadzonych i przetworzonych, a odnoszących się do wszystkich aspektów życia społeczeństwa. Centralny planista gospodarek krajów obozu radzieckiego (gdyby one jeszcze istniały) mógłby skuteczniej wybierać cele i środki do ich realizacji. Mimo to efektywność informacyjna oraz zdolności tworzenia innowacji pozostałyby tam nadal na poziomie niższym niż w gospodarkach rynkowych. Po pierwsze, technicznie nieograniczone zdolności zbierania i przetwarzania informacji nie oznaczają dostępu do całej wiedzy, ta bowiem – jak pisał Hayek (1945: 520) – nie jest dana „nikomu w całości”[9]. Podstawowy problem gospodarczy nie polega jedynie, by alokować „dane” zasoby, ale na tym, jak wykorzystać wiedzę w społeczeństwie. Po wtóre, generowanie nie tylko przełomowych wynalazków, lecz i drobnych usprawnień, wymaga – co dowodzi historyczne doświadczenie i teoria rozwoju ekonomicznego[10] – istnienia instytucji otwartych, włączających.

Techniczna zdolność śledzenia działań obywateli przez państwo uległa zwiększeniu m.in. dzięki możliwości wymuszania dostępu do informacji gromadzonych przez firmy prywatne począwszy od finansowych i komunikacyjnych, a kończąc na platformach społecznościowych Big Tech. Dwie egzemplifikacje zaświadczają o tym, co obecnie jest możliwe, a byłoby niesłychanie trudne (o ile w ogóle możliwe) przed rewolucją internetowo-cyfrową. Pierwsza dotyczy śledztwa FBI w sprawie wydarzeń na Kapitolu 6 stycznia 2021 r.[11] Aby zidentyfikować uczestników tych protestów, FBI wykorzystało informację o ludziach, którzy użyli kart kredytowych dla opłacenia w Waszyngtonie i okolicach noclegów w hotelach, biletów lotniczych, kolejowych, nabywali benzynę w lokalnych stacjach benzynowych itd. Kompanie telefoniczne zobowiązano do dostarczenia informacji o połączeniach telefonicznych wszystkich, którzy byli w tym czasie i miejscu w pobliżu miejsca demonstracji. Bez tej wiedzy, władze śledcze zapewne nie byłyby w stanie zidentyfikować i zaaresztować ponad 1000 osób.

Drugi przykład dotyczy łatwości, z jaką władze państwowe mogą uniemożliwić dostęp organizacji oraz osób prywatnych do kont bankowych. Ilustracja jest wymowna. Pierwszy przykład nie budzi zdziwienia ze względu na naturę porządku politycznego, drugi jest natomiast szokujący. Rząd Federacji Rosyjskiej „zamroził” w sierpniu 2019 r. konta bankowe współpracowników Aleksieja Nawalnego, szefa opozycji. Ponad dwa lata później, 15 lutego 2022 r., rząd premiera Justina Trudeau podjął ograniczenia idące nawet dalej, zamrażając nie tylko konta organizatorów protestu wobec obowiązkowych szczepień przeciwko COVID-19 oraz innym ograniczeniom wprowadzonym w związku z pandemią. Praktycznie w dniu ogłoszenia nowych zarządzeń konta zostały zamknięte. Zablokowano także transfer środków finansowych dla kierowców ciężarówek uczestniczących w „Konwoju

[8] Przykładem platformy założonej w odpowiedzi na cenzurowanie poglądów politycznych lub związanych z „kulturą wykluczenia” oraz niedopuszczanie do obiegu informacyjnego, m.in. krytycznych ocen o amerykańskich wyborach prezydenckich 2020 r., jest GETTR. Jako zaawansowana technologicznie platforma mediów społecznościowych i witryna do mikroblogowania, jest ona skierowana do amerykańskich konserwatystów. Założył ją Jason Miller, były doradca Donalda Trumpa; oficjalnie została uruchomiona 4.07.2021 r. Liczba użytkowników GETTR (ok. 1,5–2 mln) jest niewielka w porównaniu z platformami górującymi liczebnie, które obsługują setki milionów użytkowników. Poza tym w lutym 2022 r. została uruchomiona platforma Truth Social firmowana przez Donalda Trumpa.

[9] Działanie mechanizmu rynkowego opiera się, jak to po raz pierwszy opisał Friedrich von Hayek (1945) w słynnym artykule o wykorzystaniu wiedzy o społeczeństwie, na aktywizacji informacji i umiejętności milionów ludzi uczestniczących w działalności gospodarczej.

[10] Zob. naszą dyskusję na temat struktur włączających i wyłączających w rozdziale 7 tej książki.

[11] Zob. informacje na stronie: Inside the DOJ investigation of the Jan. 6 insurrection, CNN Politics.

Wolności". Na podstawie rejestracji ciężarówek błyskawicznie zidentyfikowano ich właścicieli. Bazy danych oraz dostęp do nich pozwoliły w tak krótkim czasie na efektywne wdrożenie decyzji.

Państwo uzyskało nowe możliwości wdrażania działań związanych z realizacją takich funkcji jak zapewnienie bezpieczeństwa wewnętrznego nie tylko dzięki komputeryzacji, ale również z powodu zdolności do korzystania z informacji gromadzonej przez firmy prywatne. W niektórych krajach, w szczególności w Chinach, masowo zainstalowano kamery wykorzystujące programy biometrycznego rozpoznawania twarzy[12]. Zasoby informacji Big Tech – wiedzy, którą tradycyjnie uważa się za prywatną – są wręcz nieograniczone. W jaki sposób i w jakim celu taka informacja zostanie wykorzystana, to zależy od przyjętych decyzji politycznych, od reakcji na wyzwania nowych technologii. Jest to pytanie otwarte. Jedno pozostaje pewne: państwa już dysponują technologią niezbędną do kontroli społeczeństwa, która wnika we wszystkie sfery życia. Sposób i zakres wykorzystania tej informacji zależy w państwach liberalno-demokratycznych od woli i ideowej wrażliwości polityków. Jak wcześniej podkreślaliśmy, Big Tech, w odróżnieniu od monopoli z wcześniejszych epok, oferuje swoje usługi bezpłatnie, a wielkość mierzona liczbą uczestników staje się wartością dodaną. A zatem nie cena monopolistyczna, a tylko inne powody muszą wystąpić, aby zmobilizować społeczeństwo do wywarcia presji w kwestii podjęcia działań antymonopolowych.

[...]

Żółte światło – pandemia i dyktatorskie impulsy

Pandemia COVID-19, ogłoszona formalnie przez Światową Organizację Zdrowia 11 marca 2020 r. ujawniła światu i obnażyła brak odpowiedzialności Chin (pretendenta do zastąpienia USA na pozycji hegemona) za wytworzenie i rozprowadzenie po świecie koronawirusa, a zarazem zademonstrowała potęgę narzędzi władzy współczesnego państwa, włączając w to również państwa porządku liberalno-konstytucyjnego. Pokazała z całą mocą, na czym polegają niebezpieczeństwa szczególnych związków między sektorem państwowym i prywatnym oraz równolegle – słabość ochrony konstytucyjnych praw obywatelskich. Lekcja, którą można wyciągnąć ze sposobu, w jaki rząd chiński zarządzał rozprzestrzenianiem się wirusa, jest następująca: hegemonia Chin oznacza koniec świata opartego na regułach multilateralnych, aspirującego do przestrzegania podstawowych norm prawa międzynarodowego oraz współpracy narodów.

Dla takiej oceny nie ma znaczenia, jakie jest źródło pochodzenia wirusa – naturalne bądź laboratoryjne, ale zachowanie władz chińskich. Najważniejsze elementy tej oceny są następujące. Podstawowy element – to blokada informacyjna: pierwsze przypadki zachorowania pojawiły się w październiku 2019 r., a informacje o tym były skrzętnie ukrywane; próby zaś ich ujawnienia prowadziły w Chinach do „fizycznego" niebytu informatorów. Ze strony internetowej laboratorium Wuhan zniknęła wszelka informacja dotycząca badań wzbogacających funkcje wirusa. Wreszcie, przedstawiciele organizacji międzynarodowych nie zostali fizycznie dopuszczeni do Wuhan.

Kolejny element – to decyzja o „globalizacji" koronowirusa. Gdy dziesiątki tysięcy ludzi z całego świata, uczestnicy obchodów Nowego Roku Chińskiego pod koniec stycznia 2020 r., bez żadnych przeszkód odlecieli z powrotem do swoich krajów, rząd chiński zawiesił komunikację wewnętrzną w ramach walki z pandemią, oskarżając jednocześnie o rasizm te państwa, które rozpatrywały embargo na loty z Chin. Trzeci detal dotyczy zabezpieczenia wewnętrznego: na przełomie lat 2019–2020 firmy chińskie dokonały masowych zakupów masek i innych przedmiotów potrzebnych do walki z pandemią. Wreszcie element czwarty – każdą rządową próbę przeprowadzenia oficjalnych badań międzynarodowych w sprawie ustalenia pochodzenia wirusa traktowano jako akt wrogi wobec Chin i przejaw rasizmu.

Przechodząc do walki z pandemią, prowadzonej przez rządy krajów porządku liberalno-konstytucyjnego, zaskakująca była łatwość i szybkość, z jaką zawieszono podstawowe gwarancje konstytucyjne dotyczące swobód obywatelskich. Wzbudzają one poważny niepokój o trwałość ich zabezpieczeń instytucjonalnych. Pandemia ujawniła lekceważący stosunek władz do gwarantowanych konstytucyjnie praw obywatelskich, uzasadniając to zagrożeniem COVID-19. Działania te, co najmniej w przypadku Stanów Zjednoczonych, pokazały łatwość ignorowania „żelaznych", wydawałoby się, zasad Konstytucji, a tym samym potencjalną słabość porządku liberalno-konstytucyjnego.

Szybkość, z jaką unieruchomiono sektory gospodarki uznane za zbędne oraz ograniczono dostęp do instytucji społeczeństwa obywatelskiego, pokazała, że w pewnych warunkach zapisy konstytucyjne stanowią wątłą zaporę dla arbitralności władzy politycznej. Niektóre rządy wprowadziły czasowy zakaz opuszczania mieszkań, a utrzymanie go w mocy ułatwiał software zainstalowany w smartfonach, pozwalający zlokalizować użytkownika.

Utrzymywanie w mocy różnych ograniczeń, mimo bardzo niskiej śmiertelności i ich (często stopniowe)

[12] W Chinach, na terenie całego kraju, zainstalowano ok. 200 mln kamer, czyli – zważywszy na liczbę ludności wynoszącą ok. 1,4 mld – jedna kamera przypada na ok. siedem osób (McCall, 2021).

usuwanie w wyniku narastającego oporu społecznego, świadczy nie tylko o odrzuceniu porównywania kosztów i korzyści jako fundamentalnej zasady polityki społecznej, ale o arbitralności władzy politycznej. Istnieje uzasadnione podejrzenie, że przynajmniej w Stanach Zjednoczonych politykę tę w dużej mierze kontrolowały wielkie firmy farmaceutyczne Wielkiej Farmacji (Big Pharma) w porozumieniu z administracją i Big Tech. Motyw zysku oraz specjalne powiązania z organami państwa, a nie dobro społeczne, stały się głównymi determinantami ich postępowania. Był to przykład układu oligarchicznego.

Peter Navarro (2021) poświęcił cały rozdział (VII) opisowi wspólnych działań pracowników Federalnej Administracji Leków oraz Big Pharma przy wielkim poparciu środków masowego przekazu informacji oraz platform społecznościowych. Ich celem było storpedowanie stosowania różnych lekarstw (np. hydroksychloriny) skutecznych w pierwszych fazach choroby COVID-19. Próby wprowadzenia obowiązkowych szczepień zostały częściowe storpedowane przez interwencję sądów i rosnący opór społeczny powodowany kombinacją odrzucenia przez obywateli prawa państwa do dysponowania ich ciałami, a także niepełną wartością medyczną szczepionki.

Niechlubną rolę w całym okresie pandemii lat 2020–2022 odegrały platformy społecznościowe Big Tech. Ich ingerencja i pozbawienie użytkowników wolności słowa była bez precedensu. Na przykład w 2020 r. w Stanach Zjednoczonych firmy Big Tech zakazały użytkownikom korzystania ze swoich platform z powodu publikowania przez nich argumentów wskazujących na to, że koronawirus pochodzi z chińskiego laboratorium w Wuhan. Cenzurą objęte były również wszelkie informacje o lekach, np. hydroksychlorinie, które mogłyby być skuteczne w leczeniu pacjentów zarażonych koronawirusem. Głosy krytyczne względem skuteczności zamykania obiektów publicznych czy domowemu aresztowi wobec ludzi zdrowych jako środków walki z pandemią (nawet głoszone przez wybitnych specjalistów czy polityków) były konsekwentnie cenzurowane – często blokowane, a zawsze opatrywane komentarzem, że dany materiał jest dezinformacją, bez potwierdzenia przez naukę. W 2021 r., po uruchomieniu produkcji szczepionek, wszelkie głosy zgłaszające wątpliwości co do ich skuteczności były cenzurowane podobnie jak wszystkie inne informacje i opinie niezgodne z obowiązującą linią propagandową medycznego establishmentu.

Polityka zogniskowana wokół pandemii odsłoniła również inne słabości porządku liberalno-konstytucyjnego, np. siłę związków zawodowych sektora publicznego oraz faworyzowanie przez państwo wielkich korporacji kosztem małych i średnich przedsiębiorstw. Ujawniła sprzeczności interesów między sektorem publicznym oraz wielkimi korporacjami z jednej strony, a małymi i średnimi przedsiębiorstwami – z drugiej. Pracownicy sektora publicznego oraz wiedzointensywnych działów gospodarki, którzy mogli podjąć pracę „online" z domu, utrzymali zatrudnienie. W wielu krajach związki nauczycieli wymusiły zamknięcie szkół przy jednoczesnym utrzymaniu pełnych zarobków. Pozostałe działy gospodarki, które unieruchomiono dekretami władzy, ponosiły straty ograniczone tylko częściowo przez subsydia rządowe. Właściciele wielu małych przedsiębiorstw, będących w wielu wysoko rozwiniętych krajach źródłem zatrudnienia dla ok. 50% pracowników gospodarki narodowej, generowali deficyty, a wielu z nich nie uchroniło się przed bankructwem.

Nie znalazły się jednak wśród nich przedsiębiorstwa z grupy informatyczno-digitalnej. Przeciwnie, zyski i wartość ich kapitalizacji szokująco wzrosły. Były zarówno głównymi beneficjentami, jak i zwolennikami owych drastycznych ograniczeń wprowadzanych pod egidą walki z koronawirusem. Wśród dziesięciu firm, których wartość rynkowa najbardziej „podskoczyła" podczas pandemii, znalazły się jedynie firmy z obszaru rewolucji informatyczno-digitalnej – z wątpliwym wyjątkiem firmy telefonicznej T-Mobile (10. miejsce) oraz Tesli produkującej samochody elektryczne (4. miejsce). Na pierwszym miejscu plasował się Amazon, drugie zajął Microsoft (dzięki wkroczeniu w usługi chmur internetowych – *cloud*), trzecie – Apple, chiński Tencent zajął piąte miejsce, Facebook – szóste, Nvidia (specjalizująca się w grach) – siódme, Alphabet – ósme, oraz PayPal – dziewiąte (Prospering, 2020). Linie lotnicze, restauracje, przedsiębiorstwa sprzedaży detalicznej, hotele okazały się głównymi ofiarami rządowych decyzji związanych z pandemią.

W wyniku działań podjętych w celu walki z koronawirusem doniosłość państwa w trójkącie porządku liberalno-konstytucyjnego znacznie wzrosła. Ekonomiczne koszty pandemii, obejmujące z jednej strony utratę dochodów państwa z tytułu podatków, a z drugiej – wydatki budżetowe związane z łagodzeniem skutków ekonomicznych unieruchomionych przedsiębiorstw oraz z wypłatami rekompensat dla ludzi i biznesów dotkniętych polityką „zamknięć", w skali świata okazały się olbrzymie. Ocenia się, że państwa w 2020 r. wydały na te cele ekwiwalent 16% światowego PKB, czyli ok. 17 bln USD. Ponieważ wielu rządów nie było stać na to, żeby pokryć wydatki z bieżących dochodów, zmuszone więc były zwiększyć zadłużenie, co nie jest przecież przejściowym wzrostem wydatków, gdyż większy dług oznacza wyższe koszty obsługi.

Argument, że epidemia podobnie jak wojna stwarza sytuację wyjątkową, która wymaga użycia wyjątkowych narzędzi, jest zapewne uzasadniony. Należy

jednak pamiętać, że skutkiem ubocznym wojen staje się z reguły koncentracja i centralizacja decyzji. Sytuacje nadzwyczajne mijają, ale nie zastosowane w nich środki nadzwyczajne.

Historycznie rzecz biorąc, skuteczność i potencjał rozwojowy porządku liberalno-konstytucyjnego zapewniała mu równowaga między członami składowymi (czyli równowaga władz w ramach państwa) i także między państwem a rynkiem oraz między państwem a społeczeństwem. To połączenie razem wzięte jest warunkiem koniecznym rozliczalności władzy politycznej i gospodarczej. Niespełnienie tego założenia oznacza utratę wolności. Jak to barwnie opisał prezydent Ronald Reagan: „Wolności nigdy nie dzieli od jej utraty więcej niż jedno pokolenie. Nie przekazaliśmy jej naszym dzieciom w krwiobiegu. Należy o nią walczyć, chronić ją i przykazywać, by robili to samo”[13].

[...]

[13] Przemówienie wygłoszone w stanowym Parku Wolności z okazji Święta Pracy 1.09.1980 r. w Jersey City, New Jersey: „Freedom is never more than one generation away from extinction. We didn’t pass it to our children in the bloodstream. It must be fought for, protected, and handed on for them to do the same” (Labor Day Address at Liberty State Park delivered 1 September 1980, Jersey City, New Jersey).

Bibliografia*

Bokhari Allum, 2021, *Who Is in Control? The Need to Rein in Big Tech*, „Imprimis”, t. 50, nr 1, https://imprimis.hillsdale.edu/control-need-rein-bigtech/, dostęp: 23.07.2023.

Hawley Josh, 2021, *The Tyranny of Big Tech*, Washington D.C.: Regnery Publishing.

Hayek Friedrich August von, 1945, *The Use of Knowledge in Society*, „The American Economic Review”, t. 35, nr 4, s. 519–530.

Husock Howard, 2021, *Tech Billionaires Ignore the Philanthropy of Things*, „The Wall Street Journal”, 18–19 września.

McCall Isaiah, 2021, *How Does China’s Social Credit System Work?*, November 27, https://medium.com/yardcouch-com/how-does-chinas-social--credit-system-work-650f318a0cfd, dostęp: 25.07.2023.

Navarro Peter, 2021, *In Trump Time: A Journal of America’s Plague Year*, St. Petersburgh fl: All Seasons Press.

[*Prospering, 2020*]: *Prospering in the pandemic: the top 100 companies*, „The Financial Time”, 19 czerwca 2020.

Ziemkiewicz Rafał A., 2018, *Facebook, Google, Youtube, Twitter: Prywatny totalitaryzm*, „Do Rzeczy”, nr 34, wersja elektroniczna: 11 stycznia 2021, https://dorzeczy.pl/kraj/168228/facebook-google-youtube-twitter-prywatnytotalitaryzm.html, dostęp: 24.07.2023.
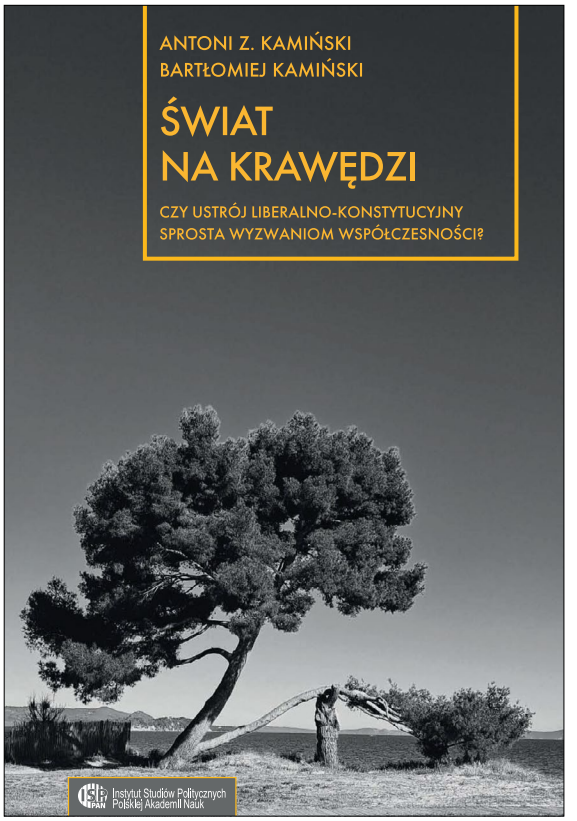
* Wyciąg pozycji z wykazu bibliograficznego opublikowanego w książce.